Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek.— Bióro expedycyi dziennika: «Polska» znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edwarda Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska kosztuje we Lwowie na ćwierć roku, od 1. Października do końca r. b. 3 złr. 36 kr., na prowincyi zaś 4. złr. i 30. kr. w m. k. Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Piątek.— № 20. 6. Października 1848.

NOC Z DNIA 25. NA 26. LUTEGO 1846. ROKU W KRAKOWIE.

(*Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego*).

(Ciąg dalszy.)

Po krótkiéj nareszcie pauzie rzekł Tyssowski głosem nieco wzruszonym: „Co Panu takiego zrobiłem, że mnie wyzuwasz z władzy?“ Na to odpowiedział Wiszniewski w najwyższém uniesieniu i głosem tak podniesioném że grać w piersiach poczynał: „Nie mam się przyczyny tłumaczyć, co i dla czego zrobiłem, dość że mam władzę i musisz jéj Pan dziś tak być posłusznym, jak ja byłem Pańskiéj wczoraj! inaczéj kulą w łeb i basta!“

Widząc z jak namiętném uniesieniem rozpoczynał profesor Wiszniewski dysputę, gdy obawiać się należało, że jeżeli jeszcze dłużéj tak wytężonym głosem z jego zwłaszcza strony prowadzoną będzie, Profesor Wiszniewski nie będzie mógł niedługo całkiem mówić, kilka osób pomiędzy którémi i ja byłem, zbliżyliśmy się do niego z przedstawieniem i prośbą, żeby się tak nie unosił, żeby nadewszystko nie mówił tak podniesioném głosem, gdyż niedługo mówić nie będzie w stanie, żeby nam wreszcie pozwolił się rozmówić z p. Tyssowskim, a my starać się będziemy przekonać go, że to co się stało, stać się musiało, tudzież, że się temu poddać należy etc. etc. etc.

Jakoż nie czekając nawet odpowiedzi profesora Wiszniewskiego, pięciu z pomiędzy nas to jest: ja, obywatele: Michał Badeni, Wincenty Wolf, Antoni Helcel i Erazm Skarżyński, wzięliśmy Tyssowskiego w głąb sali, w celu wytłumaczenia mu potrzeby ustąpienia władzy Wiszniewskiemu i poddania się okolicznościom.

W rozprawie odbytéj w skutku tego z Tyssowskim, która trwała przeszło pół godziny, zabieraliśmy kolejno głosy i starali się przekonać Tyssowskiego, iż położenie sprawy wymaga koniecznie, żeby stér władzy znajdował się w ręku osoby, mogącéj mniéj więcéj rachować na powszechne zaufanie w kraju, wyznając mu przy tém bez ogródki, iż on taką osobą nie jest.

Na zapytanie przez niego uczynione, „co mógł zrobić takiego, coby go wyzuwało z powszechnego zaufania?“ zwróciliśmy jego uwagę na to: że manifest do Narodu Polskiego, ogłoszony przez rząd Narodowy, zaprowadzający w Polsce Rzeczpospolitą, wypowiadający wojnę trzem najpotężniejszym mocarstwom Europejskim i stawiający w perspektywie jakieś przeobrażenie porządku społecznego w kraju, które dla tego samego że ogólnemi tylko wyrazami jest oznaczone, tłumaczoném jest przez wielu w sposób: iż Rząd przyszły, przemyśla o wspólności majątków, a tém samém o kommunizmie; że przeto manifest ten, obudził nieufność większości ludności myślącéj w Krakowie, ostudził zapał powszechny, któryby się był niezawodnie objawił, gdyby Rząd Narodowy poprzestał był na prostém wezwaniu obywateli do broni, i zrodził nakoniec tę obawę, któréj się wielu nawet najzacniejszych patryotów obronić nie może; obawę, że poddając się sterowi osób, dążących do takich celów, zamiast pracować nad wyswobodzeniem kraju, pracowaliby tylko, nad poddaniem go pod nowy despotyzm i pogrążeniem go w chaos anarchii politycznéj, równie jak i socyalnéj.

Albowiem mówiliśmy: jak zdaniem naszém Rząd rewolucyjny narodowy miał zupełne prawo, ogłosić powstanie i wezwać Polaków do broni, tak podług nas nie miał żadnego prawa, ogłaszać w kraju formę Rządu Rzeczypospolitéj, i zapowiadać rewolucyą społeczną, bez zapytania się wprzódy obywateli, czyli na pierwszą, to jest: Rzeczpospolitą pozwolą; i czyli potrzebę przeobrażeń społecznych i jakich, uznają?! Zdaniem naszém, rozstrzygnięcie tych dwóch ostatnich kwestyj, było niezaprzeczoném prawem Narodu Polskiego po jego wyswobodzeniu; lecz narzucać mu formę Rządu i porządek jakikolwiek społeczny, zanim kwestya bytu stanowczo rozstrzygniętą będzie, zanim Naród wolny od jarzma, będzie się mógł z spokojną rozwagą zastanowić

nad tak żywotnemi pytaniami, jakiemi są: formy Rządu i porządku społecznego; było to zdaniem naszém jawną uzurpacyą praw do ogółu jedynie należących i dostatecznym powodem, do wyzucia z zaufania powszechnego każdéj władzy, zapowiadającéj się Polakom w ten sposób.

Tyssowski słuchał spokojnie zarzutów naszych i zbijał je jak wyznać trzeba, z największém umiarkowaniem. Co do formy Rządu, utrzymywał: że zapowieść Rzeczypospolitéj, nie jest dziełem Rządu narodowego i manifest podpisującego, ale jest dziełem Towarzystwa demokratycznego w Paryżu, które, zgłębiając tę kwestyą od lat kilkunastu, doszło nareszcie do tego przekonania: że przyszła Polska, tylko jako Rzeczpospolita istnieć może; i które zdaniem jego, jako organizujące powstanie, miało nietylko zupełne prawo, ale nawet i obowiązek ogłoszenia z góry i stanowczo o jakiéj Polsce w przyszłości przemyśla. Co do zarzutów względem rewolucyi społecznéj: Tyssowski protestował jak najmocniéj, iżby w manifeście Rządu narodowego miał się znajdować jakikolwiek ustęp, mogący być tłumaczonym w duchu komunistycznym.

W poparciu zarzutu naszego, co do zapowieści społecznéj rewolucyi, w duchu do tego wyżéj wzmiankowanym, odwołaliśmy się do manifestu Rządu narodowego; i z leżącego właśnie exemplarza takowego, odczytaliśmy Tyssowskiemu ustęp, poczynający się od słów: „Będzie nam wolność jakiéj nigdzie nie było. etc.“

W ustępie zacytowanym, Tyssowski nie mógł się dopatrzyć niczego takiego, z czegoby dążności komunistyczne przeglądać mogły; na zarzut jednak z naszéj strony, że ustęp o którym mowa, tak a nie inaczéj powszechnie jest pojmowany, odpowiedział: „Protestu- „ję jak najuroczyściéj przeciw wszelkim wnioskom, ja- „kieby w podobnym duchu z zacytowanego ustępu wy- „prowadzane być mogły; bo mnie najlepiéj wiadomo, „że Rząd Narodowy pisząc manifest, nic podobnego nie „miał na myśli. Jeżeli jednak mimo to, wśliznęły się „w redakcyą tyle razy rzeczonego ustępu słowa, da- „jące powód do takich domniemań, ubolewam nad tém „bardzo, lecz winę tego wyłącznie na siebie przyjąć „muszę. W niedzielę albowiem (dnia 22. Lutego) „kiedyśmy po południu wszelką już nadzieję stracili, ca- „ła edycya oryginalnego manifestu drukowana za grani- „cą, spaloną została; wieczór więc po ucieczce Austry- „aków, pisałem go na nowo z pamięci i być łatwo „może, że w pośpiechu wśliznęły się w redakcyą sło- „wa, ulegające dziś tak smutnemu tłumaczeniu. Oświad- „czam jednak raz jeszcze stanowczo: że myśl Rządu na- „rodowego przy napisaniu manifestu, daleką była od téj, „o jaką go dziś opinia publiczna obwinia.“

W poparciu twierdzenia swego odwołał się nawet Tyssowski do mego świadectwa, że manifest o którym mowa, czytany przez niego w wieczór d. 22. Lutego przy installacyi Rządu narodowego, w gmachu „komissya“ zwanym, był napisanym w brulionie pokreślonym i nosił na sobie wszystkie znamiona pośpiechu; których to okoliczności, jako z prawdą zgodnych, nie mogłem zaprzeczyć.

Jakkolwiek tłumaczenie powyższe Tyssowskiego, dane było z najzupełniejszą dobrą wiarą, jakkolwiek w rzetelność jego wszyscy wierzyliśmy, przecież przekonanie nasze osobiste, nie mogliśmy uważać za dostateczne, do zaspokojenia opinii publicznéj, dosyć już silnie pod tym względem ustalonéj. Przedłożyliśmy więc Tyssowskiemu jednozgodnie, że jakkolwiek wierzymy, iż ustęp o który chodzi, nie był pisany w duchu o jaki go opinia publiczna obwinia, przecież niezaprzeczonym jest faktem, że opinija ta tłumaczy go sobie w sposób taki, a nie inny! Gdy więc mówiliśmy: zaprzeczyć się nie da że tłumaczenie podobne, wyzuło osobę Jego, (Tyssowskiego) z powszechnego zaufania obywateli, gdy osoba profesora Wiszniewskiego zapowiada obudzić na nowo ufność publiczną manifestem nadwerężoną; gdy tu nadewszystko chodzi nie o to, czyli Tyssowski czy też Wiszniewski prowadzić będą sprawę, ale o to, żeby dzielnie i skutecznie prowadzoną była, pod którym to ostatnim względem, Wiszniewski jako znany i posiadający zupełne zaufanie Obywateli, daleko więcéj od niego zamierzonemu celowi odpowiedzieć obiecuje; wezwaliśmy przeto Tyssowskiego, ażeby jako człowiek honoru, jako prawy Polak, zrobił na rzecz ojczyzny ofiarę z miłości własnéj, i odstąpił Wiszniewskiemu władzy dobrowolnie, jak skoro się przekonywa, że Wiszniewski ma więcéj szansy za sobą doprowadzenia do skutku przedsięwzięcia przezeń rozpoczętego, aniżeliby to sobie Tyssowski w położeniu w jakiém się sam postawił, kiedykolwiek obiecywać mógł.

Widoczną było rzeczą, że przedstawienia nasze czyniły na Tyssowskim nie małe wrażenia; opierał się w prawdzie dość jeszcze długo, lecz zwyciężony nakoniec względem na potrzebę: raz, położenia końca niepewności, w jakiej się wszyscy co do władzy naczelnéj znajdywali, drugi raz, uniknienia zgorszenia, gdyby zmiana Naczelnika rządu, na drodze gwałtownéj przeprowadzoną być musiała; uległ nareście prośbom naszym i zbliżywszy się do stołu za którym siedział prfesor Wiszniewski, zapytał go:

„Czyli mi Pan przyrzekasz prowadzić powstanie „w duchu manifestu przez Rząd narodowy wydanego?“ Zagadniony w ten sposób profesor Wiszniewski odpowiedział ogromnym ogłosem „Nigdy!“

Po krótkiéj pauzie, rzekł Tyssowski: „To mi Pan

„przynajmniej zaprzysiąż, że się w obronie naszej „świętej sprawy, odwołasz do Mass i poruszysz je „usamowolnieniem włościan i obdarowaniem ich własnością?!“

Na zapytanie to odpowiedział profesor Wiszniewski głosem ile bydź może najdonośniejszym „Przysięgam!“

W tedy Tyssowski obróciwszy się do obecnych, zawołał:

„Wy wszyscy tu obecni Obywatele i właściciele dóbr, „przysięgnijcie mi uroczyście, że włościan waszych „usamowolnicie, tudzież że ich obdarujecie własnością!“

Ogólny okrzyk obecnych w sali Obywateli „Przysięgamy!“ odpowiedział na wezwanie Tyssowskiego.

Po takiej aklamacyi Tyssowski obróciwszy się do profesora Wiszniewskiego, rzekł z wzruszeniem: „Jak skoro widzę że zaufanie współobywateli „obdarza Pana większą siłą i powagą, a niżeli były „te, na które ja rachować mogłem; jak skoro się „przekonywam, że Pan posiadasz rzeczywiście to zaufanie i daleko łatwiej przywiedziesz do skutku zamierzone przedsiewzięcie, a niżeli bym ja to mógł uczynić, poczytuję sobie za obowiązek, mając jedynie na „oku dobro naszej ojczyzny, ustąpić Panu miejsca i „składam w ręce jego posiadaną władzę dobrowolnie!“

Na oświadczenie to, okrzyk „niech zyje Tyssowski!“ rozległ się po sali! Wołano kolejno: „niech żyje Tyssowski!“ „niech żyje Wiszniewski!“ Dwaj Dyktatorowie jeden ustępujący władzy, drugi obejmujący ją, uściskali się w obec nas serdecznie; kto tylko mógł ściskał i całował to Tyssowskiego to Wiszniewskiego! i radość szczera i najzupełniejsza panowała w całej sali!

Uradowany nadzwyczaj tak pożądanym, chociaż szczerze wyznam, niespodziewanym rezultatem spotkania, które bardzo łacno zupełnie inny i nader smutny obrót wziąść mogło, zbliżyłem się do stołu, i jako człowiek piśmienny, wziąwszy arkusz papieru, podałem go Tyssowskiemu mówiąc: „Szlachetne poświęcenie którego Pan dajesz obecnie „dowody, zasługuje ze wszech miar na to, żeby „jakimś wyraźnym aktem objęte i uwiecznione było. „Zechciej Pan przeto kilkoma słowy potwierdzić na „piśmie to, co dopiero ustnie wyrzekłeś.“ Tyssowski odebrawszy odemnie papier, siadł przy stole i w obec wszystkich, następującą napisał deklaracyą:

Przekonawszy się iż Obywatel Michał Wiszniewski w dziele wyswobodzenia ojczyzny naszej zapowiada bydź przewodnikiem otoczonym zaufaniem powszechném, a zatém takim, jakiego obecne położenie sprawy naszéj wymaga, oświadczam, że władzę posiadaną dobrowolnie w ręce jego składam.

Kraków dnia 26. Lutego 1846. r.

(podp) J. Tyssowski.

Deklaracyą tę podał profesorowi Wiszniewskiemu który po przeczytaniu jéj głośno, napisał na niej: „Przyjmuję władzę! Michał Wiszniewski“

Następnie wręczył profesor Wiszniewski tak przez siebie akceptowaną deklaracyą Obywatelowi Stanisławowi Bogińskiemu, mowiąc: „Zanieś to „Pan natychmiast do drukarni i dopilnuj, żeby za „godzinę najdaléj w całém mieście publikowaném było“ do mnie zaś rzekł: „napisz mi Pan jak najprędzéj „Proklamacyą do Narodu polskiego, stósownie do „położenia rzeczy, którego Pan byłeś świadkiem; „czekam Pana najdaléj za godzinę! Proszę go przy „tém, iżbyś napisał do kogo z Sekretaryatu dawnego „Senatu, żeby wszyscy urzędnicy zgromadzili się o „godzinie 10tej w sali obrad dawnego Senatu, al„bowiem z powodu blizkości Archiwów publicznych, „tudzież wszelkich Akt na których mi tutaj zbywa, „przenoszę Rząd do gmachu S. Piotra!“

Odebrawszy takie polecenie, wyszedłem z sali natychmiast i udałem się do domu. —

W domu rozpisałem wezwania do osób znanych mi z zdolności, ażeby stósownie do upoważnienia danego mi przez nowego Naczelnika, zajęli się kollaboracyą mającego wychodzić Dziennika rządowego. Następnie wezwałem sekretarza expedyenta p. Jana Nowakowskiego, ażeby stósownie do polecenia nowego Naczelnika, zwołał na godzinę 10tą z rana do sali posiedzeń byłego Senatu urzędników administracyjnych wszelkiego stopnia, a to w celu assystowania installacyi nowego Rządu; zająłem się wreszcie napisaniem poleconéj mi przez profes: Wiszniewskiego proklamacyi.

Czynności te zabrały mi może półtory godziny czasu, i kiedy właśnie gotowałem się do wyjścia, wszedł nagle professor Uniwer: Muczkowski i doniósł, że Dyktator Tyssowski objął na powrót władzę, że z okien szaréj kamienicy ogłosił profesora Wiszniewskiego zdrajcą kraju!! tudzież, że ten ostatni jest aresztowanym!!! Niemogąc dać wiary tak nadzwyczajnéj wiadomości, po tém wszystkiém zwłaszcza, czego przed dwoma godzinami byłem świadkiem i biorąc wiadomość udzieloną za fałszywą pogłoskę gawiedzi, wybiegłem spiesznie na miasto, chcąc się osobiście przekonać o źródle tak fałszywych jak mniemałem wieści. W drodze atoli do szaréj kamienicy, wiadomość przez profes: Muczkowskiego udzieloną, potwierdziło przynajmniéj z 15cie osób które spotkałem. Rynek napełniały juz tłumy ludu, a gdy jeden z obywateli na zupełną wiarę zasługujący, zaręczył mi

słowem honoru, że słyszał na własne uszy jak Tyssowski z okna szarej kamienicy profes: Wiszniewskiego zdrajcą kraju ogłosił, uznałem za słuszne, pójść przedewszystkiem do Ob. Józefa Wodzickiego i od niego, jako świadka sceny wyżej przezemnie opisanéj, od niego, nareszcie którego w sali Dyktatury szaréj kamienicy wraz z innymi Obywatelami zostawiłem, który przeto jak mi się zdawało, powinien był najlepiéj wiedzieć o przyczynach nowego wystąpienia Tyssowskiego; dowiedzieć się o szczegółach tego jak dla mnie nadzwyczajnego wypadku!

Przybywszy do mieszkania Ob. Józefa Wodzickiego, zastałem tam przynajmniej 40tu Obywateli wszelkiej kondycyi, w najwyższym stopniu skonsternowanych. Na zapytanie moje „co się takiego stało?“ odpowiedział Ob. Józef Wodzicki: „że mi żadnych pod tym względem objaśnień dać niemoże; że mając sobie przez profes: Wiszniewskiego poleconém zwołanie Gwardyi narodowéj, sam niedługo po mnie salę Dyktatury opuścił; że w niej zostawił profesora Wiszniewskiego wraz z Tyssowskim w najlepszej jak się zdawało harmonii i zgodzie; że w prawdzie ujrzał tam obecnego i Edwarda Dembowskiego uzbrojonego, lecz że nic wcale przy odejściu nie spostrzegł takiego, coby zapowiadało katastrofę o jakiéj teraz słyszy; że przeto o niczém nie wie i żadnych mi bliższych objaśnień o tym niespodziewanym wypadku dać niemoże.“

I kiedy właśnie stojąc w kółku kilku obywateli, gubiliśmy się w domysłach, co się takiego stać mogło? wszedł nagle jeden z młodych Mieroszewskich a przystąpiwszy do Ob. Józefa Wodzickiego, jako naczelnika Gwardyi oświadczył: Mój stryj kazał się naczelnikowi kłaniać i zapytać, za co jest aresztowanym? „alboż to stryj pański jest aresztowanym?“ odrzekł ob. Józef Wodzicki, a gdy zapytanie to Mieroszewski potwierdził, ob. Józef Wodzicki oświadczył: że nie wie na czyj rozkaz stryj jego może bydź aresztowanym!

Wtedy młody Mieroszewski spostrzegłszy mnie stojącego, zapytał zdziwiony: „Pan tutaj?“ a gdy również zdziwiony zapytałem go: „dla czego mnie o to pyta?“ odpowiedział „pytam dla tego, że Pana także szukają i aresztować mają polecenie!“

Wiadomość ta jak się łacno domyśleć można, zdziwiła mnie w najwyższym stopniu. Niepoczuwając się do niczego, niemogłem pojąć za co i z czyjego rozkazu mam bydź aresztowanym, i kiedy właśnie przemyśliwałem nad przyczyną tego nowego gwałtu; Pani M.... stojąca w otwartych drzwiach salonu, kiwnęła na mnie dając znak, żebym się zbliżył do niej!

Posłuszny temu wezwaniu, udałem się natychmiast do salonu, w którym zastałem oprócz gospodyni domu, kilkanaście jeszcze Dam po większej części mi znanych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCYA.

Lwów d. 30. *Września* 1848. — Szanowny Redaktorze! W gazecie Narodowéj N. 120. wyczytuję, że P. Klemens Radziejowski z Stowarzyszenia Ziemiaństwa wystąpił.

Deklaracyą wystąpienia uczynioną na téj drodze, chociaż takowa nie zgadza się z mojemi wyobrażeniami o obowiązkach członków Stowarzyszenia, którzy przystąpiwszy do niego dobrowolnie, nie powinni bez ubliżenia uczciwości i przyzwoitości występywać z towarzystwa inaczéj, jak tylko na drodze statutem Stowarzyszenia Rozd. II. §. 8. lit. b. przepisanéj, pominąłbym milczeniem, jako pomysł, za który cała odpowiedzialność cięży jedynie na autorze. —

P. Klemens Radziejowski, zbaczając atoli z téj prawnéj i prawéj drogi, nie kontentował się samą od niéj emancypacyą, ale wystąpił razem z denuncyacyą przeciw Stowarzyszeniu, a to motywując swoje wystąpienie!

Motywa te pomawiają Stowarzyszenie o cele, o które najzapamiętalsi nawet jego nieprzyjaciele posądzali go tylko, lub też posądzać usiłowali. P. Klemens atoli Radziejowski, występuje z twierdzeniem, że się to posądzenie wyrobiło u niego w przekonanie.

„Przekonałem się, że Ziemiaństwo sprawę narodową nie tylko osłabia, ale ją nawet gubi,“ powiada w ogłoszeniu swojém P. Klemens Radziejowski..

Wzywam więc publicznie p. Klemensa Radziejowskiego w imieniu Stowarzyszenia, niechaj p. K. R. jako były członek Stowarzyszenia Ziemiaństwa, któremu cele Stowarzyszenia, środki jakich używa, czynności przedsiębrane lub zaniedbane, jak niemniéj skład cały Stowarzyszenia najlepiéj znanemi być powinny, niechaj powtarzam p. Kl. Radziejowski wykryje takowe światu!; Niech to uczyni p. K. R. nie ogólnikami, tą ulubioną dziś bronią bohaterstwa tegoczesnego, dworaczącego o poklaski i popularność i wędrującego za pomocą faworu ulicy aż na Reichstag!; ale wyjawieniem faktów, działań a choćby tylko samych zamysłów Stowarzyszenia, któreby go upoważniały do wystąpienia publicznie w obliczu całego narodu polskiego z denuncyacyą, na jaką się dotąd najzaciętsi nawet nieprzyjaciele Stowarzyszenia niezdobyli! —

Po ogłoszeniu faktów, na zasadzie których p. Kl. Radziejowski nabył podobnego przekonania, albo Stowarzyszenie przeświadczone o zgubnych swoich dla kraju dążeniach, rozwiąże się, i p. Radziejowski nabędzie tytułu do wdzięczności i jego samego i całego narodu, albo też ten naród przekona się, że p. Kl. Radziejowski jest prostym potwarcą. —

Raz przeto jeszcze wzywam p. Kl. Radziejowskiego, o publikowanie faktów, z których przyszedł do przekonania, że Stowarzyszenie kraj gubi, jeżeli nie chce, żeby go każdy uczciwy polak uważał za tego, za którego go wszyscy członkowie Stowarzyszenia już dzisiaj uznają!.. —

Lwów d. 30. Września 1848. r.

Człon. Stowar. Ziemiańskiego.

(*Dokończenie.*)

Przemyśl dnia 2. *Września.* — I wprowadziwszy w wszelkie stósunki anarchiją, pogrążywszy wszystkie wyobrażenia w chaosie, wywoławszy do walki tysiąc sprzecznych życzeń, które się nigdy ziścić nie mogą, tysiące elementów które się nigdy z sobą niezgodzą; pokłóciwszy cały naród pomiędzy sobą, my jeszcze dzisiaj mamy pretensyą do bytu? my, chcemy bydź po tém wszystkiém polityczném ciałem?! My którzy nikomu ustąpić, nikomu przebaczyć, nikogo słuchać, nikomu wierzyć nie umiemy!? To śmiech prawdziwy panie redaktorze! Gdyby nieprzyjaciele nasi zjechali się na kongres i chcieli ułożyć plan do zapobieżenia, ażebyśmy nigdy nie wstali z upadku, ażeby nigdy Polski nie było, toby nigdy niezdołali ani wymyślić ani wykonać nic tak skutecznego, do strucia wszelkiéj nadziei, do zniweczenia całéj naszéj przyszłości, jak to wymyśliliśmy i robiemy my sami. —

Dla tego powtarzam, nie wierzę w Polskę, choćby dziś wypędzono nawet z Warszawy Moskali, i nie uwierzę w nią dopóty, dopóki nie zjawi się jaki despota polski, z batem polskim, z kagańcem polskim, z dybami polskiemi, a to na ręce i nogi szalonych tak dobrze jak i niechętnych, nieprzyjaciół równie jak na nieproszonych przyjaciół naszych; despota, coby téj anarchii położył koniec, coby w tym chaosie zaprowadził jakiś porządek, coby szalonym życzeniom nakazał milczenie, coby zwaśnione elementa pogodził, a poswarzonym nakazał zgodę; wszystkich zaś, do pokoju, do porządku, do zgody, do posłuszeństwa, batem przymusił. Wiem że takie wyznanie wiary, nie zaleci mnie w oczach dzisiejszych patryotów, ale i ja też niedzisiejszy, i nie moja wina, że dla zbawienia naszego, w patryotycznym jedynie batogu, ostatnie widzę arkanum.

Na tém oparty przekonaniu, zrozumiesz zapewne szan: redaktorze, dla czego przyjąłem za zasadę, nie należyć do niczego, nie mieszać się w nic wcale i czynność też i ruchawość polityczna sąsiadów moich nie zaraziła mnie bynajmniéj. Owszem toczyłem z niemi nie raz gorące utarczki, w obronie neutralności mojéj. Do rady nawet obwodowéj naszego cyrkułu, do któréj mnie powołano, nie chciałem należeć i nie należę; bom przewidywał, że albo musi się stać echem Rady narodowéj centralnéj Lwowskiéj, któréj dominujące pierwiastki dobrze mi były znane; i wtedy będziemy na łasce terroryzmu kilku demagogów; albo też musi jéj wydać wojnę, a wtedy, że dopomoże tylko do panującéj już i tak u nas anarchii!... Niechciałem przeto brać na siebie odpowiedzialności, ani za piérwsze ani za drugie następstwo, i na wszystkie insynuacye w tym względzie odpowiadałem: „Niżéj ziemi, ciszéj wody" i przecież udało mi się bydź zapomnianym.

Wstręt wreszcie i obrzydzenie do wszystkiego, co się tylko u nas dotąd dzieje, doszły u mnie do tego stopnia, że zaprzestałem czytać gazet nawet wychodzących we Lwowie, bo oprócz że w nich nie znajdywałem żadnéj samodzielności opinii, że je widziałem wszystkie pod wpływem tego moralnego absolutyzmu, którym Rada narodowa usiłowała swoje niewytrawne doktryny narzucić całemu krajowi; widziałem je nadto wszystkie w ręku namiętności i niedoświadczenia, (wyjąwszy pod tym względem jeden dziennik Narodowy) gotowych każdą kwestyą publiczną zamienić natychmiast w osobistość; i pytających się nie o to, co pisane, ale o to, kto pisze?

Prohibicyą tę naruszyła wprawdzie od miesiąca moja córka, która mnie nieledwie zmusiła, słuchać czytania tego, co ty piszesz w twojéj „Polsce" szanow: redaktorze! Treść atoli i dziennika nawet twego, niezachwiała mnie w mojém postanowieniu, nie skłoniła do wyjścia z mojéj neutralności! Nie mógłem ci odmówić ani talentu, ani odwagi, ani samodzielności opinii, słuchałem chętnie tego co piszesz, przyznawałem słuszność, lecz domyślając się z tego właśnie, co słyszałem, że wszystko co tylko we Lwowie pisze, jest twoim przeciwnikiem, przewidywałem, że mimo chęci, mimo zdolności, mimo poświęcenia, ulegniesz w końcu skombinowanemu przeciw sobie attakowi; że w obec nieźrałości sądu publicznego, nie podołasz samą prawdą jawnemu kłamstwu, że dobrą wiarą, nie zwalczysz złéj wiary, że umiarkowaniem nie sprostasz namiętności, że w reszcie ograniczony do broni tylko uczciwéj, nie wystarczysz w końcu napaści, podejmowanéj bronią, choćby najnikczemniejszą byle tylko raniła.

Słuchając twójego dziennika, przewidywałem i przewiduję nawet więcéj, bo znam naturę i sumienie ludzi; przeciw którym występujesz! Przewiduję więc szanowny redaktorze, że gdyby Ci się udało odnieść najzupełniejsze nawet na polu dysputy zwycięztwo, gdybyś ich moralnie pobił, gdyby się nie mogli zdobyć na bezczelność przeczenia dłużéj jawnéj oczywistości; to zwycięztwo twoje nie przekona ich, ani nie rozbroi, bo przyznać się do mylnego zdania, to jest rzeczą patryotyzmu i dobréj wiary! Przeciwnicy zaś twoi, ani pierwszego ani drugiéj nie mają; ale zwycięztwo to, ośmieli ich tylko do jakiego może czynnego gwałtu, bądź przeciw twéj osobie, bądź przeciw twemu dziennikowi i nową tylko hańbą kraj cały okryje. (*)

Zasłonięty więc moim puklerzem „niżéj ziemi, ciszéj wody," nadsłuchiwałem wszystkiego, nie należąc do niczego, lubo przygotowany na wszystko! Lecz przeznaczoném było, żeby się na mnie sprawdziło zdanie Solona, który powiedział: "że w czasach zaburzeń publicznych, żadnemu obywatelowi nie wolno bydź neutralnym." W ostatni piątek, przyjechał do mnie jeden z trzech sąsiadów, o których wyżéj mówiłem, najczynniejszy i najzapaleńszy razem. „Szanow. Komorniku" (bo mnie tu nie wiem dla czego komornikiem przezwano) „Szanowny Komorniku" rzekł tedy do mnie po krótkiém przywitaniu «przyjechałem umyślnie i to po ważnym interesie!..."

„Cóż tam znowu nowego"? zapytełem.—„Nic nowego Komorniku" odpowiedział «owszem same stare rzeczy, orzech tylko dojrzał który teraz zgryść trzeba. Wchodzisz do rady obwodowéj naszéj, albo nie? pytam cię się ostatni raz Komorniku?« „Mój sąsiedzie,« rzekłem spokojnie, „dajmy téj kwestyi pokój, wiész dobrze jak myślę o tym wszystkiém, co się dzieje; ja już stary, a do takich szaleństw młodszych wam potrzeba."

„Otoż to właśnie co cię czyni podejrzanym, szanow: Komorniku" zawołał z zapałem „że wszystko co tylko prawi Polacy robią, co tylko zamierzają, nazywasz szaleństwem! Psujesz ducha w narodzie Komorniku, i niech cię nie dziwi, że cię wszyscy patryoci reakcyonistą nazywają! Ja co cię znam i co cię szanuję, ja Komorniku bardzo cierpię na tém, gotowi jeszcze powiedzieć, że i ja reakcyonista, dla tego, żem twój przyjaciel! Zresztą nadszedł czas, że się musimy policzyć, musimy wiedzieć i znać, kto patryota, kto nie?. Potrzeba gwałtem wzmocnić radę obwodową naszą doświadczonemi i szczéremi patryotami, bo i tam niestety wkradła się już reakcya i pozarażała najuczciwszych ludzi. Czy uwierzysz, że rada obwodowa Przemyska wypowiedziała prawie posłuszeństwo radzie centralnéj?.. Czy uwierzysz, że kilku jéj członków wezwanych, ażeby wystąpili z Ziemiaństwa, oświadczyli wręcz, że piérwéj ustąpią z rady obwodowéj aniżeli z Ziemiaństwa!? Nie czujeszże jawnie, czém to pachnie, nie widzisz na co się zanosi?...«

(*) Przewidywania szanow. korrespondenta ziściły się już niestety! co do drugiéj alternatywy.

Przyp. Redak.

„Ale! powiedźże mi sąsiedzie" przerwałem „cóż to może szkodzić radzie obwodowéj, że jéj członkowie są razem członkami Ziemiaństwa, przeciesz to nie jest stowarzyszenie polityczne? Cóż więc takiego zrobiło, że członków jego wykluczacie z pośród obywatelstwa, boć mój sąsiedzie, gdyby to nawet nie byli polacy, nasi rodacy, zacni obywatele, ale gdyby to byli cudzoziemcy nawet, toć przecie sumienie samo nie pozwala poniewierać bliźnim tak na wiatr i bez żadnéj a żadnéj zasady! — Powiedzże mi więc aby jedno faktum, dowodzące zgubnych dążności Ziemiaństwa?!

»Co zrobiło? co zrobiło?" zawołał sąsiad w widocznym kłopocie! Chcesz faktów Kómorniku? Choćby stowarzyszenie Ziemiańskie nic innego nie było zrobiło, jak tylko to jedno, że fundowało „Polskę", dziennik arystokratyczny, reakcyjny, dążący do przywrócenia pańszczyzny, do rozdwojenia nas z chłopami, już ten jeden czyn wystarczałby, żeby go potępić, żeby go uznać nieprzyjacielem kraju, żeby jego członków z obywatelstwa wykluczyć."

Przyznaję Ci się Redaktorze, że słysząc coś podobnego z ust człowieka w prawdzie zapalonego patryoty, zkąd inąd jednak zacnego i rozsądnego obywatela, ja co w twoim dzienniku, oprócz nauki umiarkowania, znalazłem tylko najczystszy patryotyzm i tysiąc razy powtórzoną deklaracyą, że Ziemiaństwo nie tylko nie myśli o pańszczyznie, lecz owszem oprócz niéj resztę jeszcze dobytku poświęcić gotowe, jeżeli tego zażąda ojczyzna, nie zaś potrzeby i zachcenia politycznych agitatorów, tak mało usposobionych do przewodniczenia naszemu krajowi, jak mało ślepy zdolnym jest prowadzić widzących, nie mógłem się obronić ciężkiéj boleści na widok zaślepienia i lekkomyślności z jakiemi najzacniejsze umysły w kraju naszym, dadzą się uwodzić namiętności, nie swéj własnéj i osobistéj, ale namiętności ulicznych dowódzców, spotwarzających wszystko co im tylko zawadzać może, na drodze do ich szalonych celów! Chcąc jednak sprawdzić, jak dalece uprzedzenie podobne może bydź owocem własnego lubo mylnego przekonania mojego sąsiada, zapytałem go po chwili? „czytałeś kochany sąsiedzie „Polskę"?..

„Ja?" zawołał w najwyższym uniesieniu, tak właśnie jak bym go najsrożéj obraził! „Ja miałbym czytać „Polskę". Ja Polak od stóp do głowy, ja co niemców i ich rząd nienawidzę, ja miałbym czytać pismo, co niemcom schlebia, a patryotów denuncyuje? Dosyć przeczytać parę artykułów w Gazecie Narodowéj o tym szanownym dzienniku, a uczciwy obywatel może już wiedzieć, czy mu go czytać przystoi!!.."

Na to oświadczenie wyznaję redaktorze, zawrzała nareszcie krew w żyłach moich, choć już nie młodych. To oświadczenie sprawiło nareszcie, żem się przeniewierzył familijnemu memu godłu i poznał, że w obecnych okolicznościach, nie wolno jest dłużéj najuczciwszemu i najspokojniejszemu nawet obywatelowi, rządzić się prawidłem „niżéj ziemi, ciszéj wody." Jak skoro chcąc uchodzić za patryotę, nie wolno mieć własnego rozumu i przekonania, i trzeba się koniecznie zrzec obydwu, to najzacniejszy człowiek musi się zgodzić na to, że go nazwią nieprzyjacielem kraju, boć wprzódy był i jest człowiekiem, istotą na wzór Boga stworzoną, aniżeli polakiem.

„Panie sąsiedzie," rzekłem z ogniem na wiek mój nie zwykłym, „to co słyszę z ust twoich oburza mnie w najwyższym stopniu!. Więc podług Ciebie obywatel i chrześcianin, może sądzić współobywateli swoich, może ich potępiać na zasadzie pisma którego nawet nie czytał?! Więc ty Polak jak powiadasz, możesz na sobie przenieść, żebyś się wyparł stu kilkadziesiąt współrodaków dla tego, że się p. Dobrzańskiemu podoba ich spotwarzać?! Więc w oczach twoich p. Dobrzański, o którym przed 5ciu miesiącami nic nigdy niesłyszałeś, ma więcéj tytułu do zaufania twego i publicznego, aniżeli obywatele, twoi sąsiedzi których znasz od dzieciństwa i których samo wystąpienie publiczne, powinno bydź rękojmią dla każdego prawego człowieka, że jeżli nie chcą dzbrze, to przynajmniéj źle krajowi nie życzą.?! Więc żądasz odemnie, ażebym zawarł mir z tobą, i z twemi kollegami, którzy z spokojném sumieniem potępiają swych współobwateli, nie na zasadzie własnego przekonania, ale na zasadzie potwarzy piérwszego lepszego pamflecisty?!. I ja co przez całe moje życie, nieprzyjaciołom nawet moim nie zrobiłem żadnéj krzywdy, mam teraz na starość krzywdzić moich współobywateli, dla tego, że się tak p. Dobrzańskiemu i kilku przez niego obłąkanym podoba? Źleś trafił kochany sąsiedzie, powiedz radzie obwodowéj przemyskiéj, że należeć do niéj nie mogę dla tego, boby mnie z grona swego wykluczyć musiała, należę bowiem i należeć chcę do Stowarzyszenia Ziemiańskiego. —

Nie będę Ci opisywał kochany redaktorze wrażenia, jakie odpowiedź moja zrobiła na szanownym sąsiedzie! Pożegnał mnie w krótce, ile mi się zdaje trochę zawstydzony, choć się do tego nie przyznał; ja zaś widząc, że niepodobna dłużéj zostać neutralnym, że nie podobna daléj bydź niżéj wody, ciszéj ziemi, że muszę się oświadczyć, za jakąś partyą, wolę wyznaję, oświadczyć się za partyą umiarkowanych i rozumnych, aniżeli zaciągać się pod chorągiew ludzi, którzy jawnie rozum stracili!... I chociaż nie wierzę, żeby pomimo najlepszych nawet chęci, Ziemiaństwo w obecnych okolicznościach mogło zrobić co dobrego dla kraju, przystępuję tandem do niego i proszę Cię sam Redaktorze, o nadesłanie mi statutów Stowarzyszenia pod adresem: poste restante w Przemyślu; zkąd jak najśpieszniéj obowiązkom tam przepisanym zadość uczynić postaram się. —

Przyjm etc. etc.

A. S........

(Dokończenie.)

Leszno dnia 25. Września 1848. roku. — Wspomniałem wyżej o rozmaitych systematach i doktrynach zagranicznych, które u nas tak żarliwych znalazły Apostołów. Dziwna zaprawdę rzecz i niewytłumaczona dla czego się u nas biorą tak rączo, tak gwałtownie, tak namiętnie do ich ogłaszania? Jakież tej niecierpliwości mogą być moralne i wyższego rzedu pobudki? Pytam o moralne podubki, bo niechcę tu zaczepiać tych, którzy powodowani samolubstwem lub osobistemi widokami, na scenę występują — z tymi dyskussya jest bez owocna a zwykle się kończy na osobistościach i potwarzy. Kto na tę drogę zwraca polemikę, nie jest godzien wolności politycznych— tego niezwalczy tylko siła materyalna, działająca z rozkazów Rzadu, postanowionego z woli Narodu.

Teorye Socyalistów wyrabiały się wrozmaitych krajach i wiekach! możnaby liczną bibliotekę z książek i pisemek w tej materyi ułożyć. Począwszy od Platona, J. J. Rouseau, Babeufa, Ludwika Blank, do Proudhona, wszysko już w tym przedmiocie albo powiedziane albo próbowane było—czyż socyaliści nasi myślą doprawdy że coś kolwiek nowego wynaleźli? albo czy im się zdaje że zastósowanie do nas tych obcych doktryn, stan nasz polepszy? kto się pilnie i z miłością chrześciańską wpatrywał w krzątanie się socyalistów francuzkich, kto szukał azali w tém krzątaniu się nieznajdzie przecie aby jednego lekarstwa na nędze ludzkie, ten z smutkiem wyznać musi, że wszystko w tém krzątaniu się jest czcze, pozorne. Najloiczniejszy rozbiór teoryi socyalistów i najsurowiej wyprowadzona z nich konsekwencya doprowadzi tylko do tej

konkluzyi, że można dzisiejszych posiadaczy z własności wyzuć, w miejsce zaś ich innych podstawić. Byłabyto więc zmiana tylko ludzi nie zaś stósunków; zmiana zaś stósunków czyli równość bezwzględna z natury rzeczy i ludzi jest niepodobną, a gdyby ją nawet chciał kto na czas niejaki zaprowadzić, musiałby użyć w pomoc najohydniejszej tyranii, i przytłumić w sercach udzkich wszelkie uczucia wolności i sprawiedliwości!

Wdaliśmy się atoli w dyskussyą, zapomniawszy zupełnie o naszéj nieudolności tudzież o sile naszych przeciwników, i to wtedy właśnie, kiedyśmy sobie zamierzyli dać sumienną radę naszym socyalistom, żeby z drogi obranéj, dla miłości bliźniego o któréj tyle prawią, zeszli, zdaje nam się bowiem, że są inne jeszcze drogi prowadzące do uszczęśliwienia naszego towarzystwa. Jeżeli przeto tylko są rozumni i miłujący ludzi, znajdą, byle tylko chcieli, inne i lepsze zajęcie dla rozumu i serca.

W reszcie, czyż niema w innych krajach a mianowicie we Francyi, ludzi dzielnych, wykształconych, walczących z poświęceniem i wytrwałością w obronie socyalizmu? Czyż obrońcy tacy nie znajdują się w kraju będącym w pełném posiadaniu swojéj samoistności? w kraju, gdzie niema dziś innéj zapory dla zastósowania jakiéjbądź teoryi, jeno zdrowy rozsądek Narodu? — Francya, i to jest jéj chwała, robi na sobie doświadczenia, z których świat cały korzystać może! — Sumiennie więc, nienależysz czekać, ażaliż systemat jaki nieuda się we Francyi i nieuszczęśliwi wszystkich w ogóle i każdego w szczególności? Możesz kto przypuścić, że jest jaka siła, któraby przeszkodzić mogła, ażeby ludzkość nie przyjęła i nie zastósowała do siebie dobrego systematu, gdyby go gdziekolwiek wynaleziono? Niech więc socyaliści nasi będą spokojni, milczeniem nie nadwerężą pewnie sprawy ludzkości, i bez nich bowiem świat, który tak pokochali, będzie szczęśliwy, jeżli tylko szczęśliwym bydź ma i bydź może. — Niech nie robią trudnych i niebezpiecznych doświadczeń na tyle już zbolałém ciele naszego biednego kraju. — Niech spojrzą na swoje dotychczasowe prace, a jeżeli ich miłość własna niezaślepia, powtorzą słowa dowcipnéj odpowiedzi X. Tayllerand, danéj jednemu autorowi: „Jest tam wiele dobrego i wiele nowego, ale to co dobre nie jest nowe, a to co nowe nie jest znowu dobre.

Otóż w tém np. co nowe, a wcale nie dobre, jest jedno wagi godne, to jest zaciekłość tych panów przeciwko szlachcie. Przypatrywszy się atoli bliżéj téj dążności, rozważywszy dobrze stósunek tego co się dziś szlachtą zowie, do reszty obywateli, pokazuje się oczywiście, że albo mylną przyjęli nazwę, albo też mają zamaskowaną jakąś dążność. Szlachcic jest nazwą podstawioną w miejsce posiadacza, właściciela. Bo czemże pytam się różni się dziś po większéj części, szlachta od reszty narodu? niczém innem tylko własnością ziemi! — Śmiało twierdzić można, że szlachty niemożna dziś inaczéj attakować, tylko przez własność, bo jéj jako kasty, jako klassy uprzywiliowanéj i uosobnionéj nigdzie dzisiaj nie ma! — Znieść szlachtę, jak to komitet Poznański za rzecz arcypotrzebną zrobić osądził (przeciwko któremu to dekretowi oświadczamy najsolenniéj, że nic osobiście nie mamy do zarzucenia) znieść szlachtę, mówię, jest aktem niepotrzebném, zbytecznem, jest to nic nie zrobić, jest to nawet nic nieodmienić ani wstósunkach ani w zwyczajach ani nawet w mowie i piśmie. — Jeżeli ustawy uznają jeszcze gdzie jakie nierówności w prawach politycznych, w ponoszeniu ciężarów krajowych etc. etc. nierówności te tak dobrze jak i wszystkie inne nierówności w obliczu prawa znieść jest koniecznością, ale szlachta jako szlachta, zniosła się sama, raz przez dawne grzechy, drugi raz przez nowe poświęcenia, trzeci raz przez miłość dla sprawy krajowéj i demokratycznéj. — Szlachta więc powtarzamy jako szlachta, musi być dziś po za granicą dyskussyi, pod karą nonsensu.

Niech więc socyaliści nasi, ani siebie ani nas nie łudzą, niech raczéj powiedzą otwarcie, że nastawają na własność. — Wiem, że otwartość taką, przyszłoby im opłacić osłabieniem ich własnéj partyi, boć to niejednemu wygodnie kazać przeciwko szlachcie, zawinąwszy się wspaniale w togę trybuna ludu. Rycerzowi takiemu zda się, że walczy istotnie przeciw przywilejom, nadużyciom i nierównościom oburzającym i ani się nie domyśla, że walczy tylko przeciwko własności. Gdyby sztandar pod którym ci Panowie dziś szermierzą, miał właściwy na sobie napis, niejedenby go zapewne odstąpił. —

Są tacy którzy utrzymują, że u nas nie ma ruchu socyalnego, lecz że straszydło to wymyślili tylko reakcyoniści dla postrachu dobrodusznych prostaków! Na to jedném słowem odpowiemy. — Socyalizm jest w każdéj teoryi mającéj na celu, nadwerężenie, ograniczenie, zniweczenie prawa lub wyobrażenia o prawie własności. — Taką definicyją zmierzywszy każdą nową teoryę, łacno poznać, czy jest w niéj socyalizm lub nie? Czy więc jest u nas socyalizm, każdy rozsądny łatwo odpowié, jak się przejrzy w teoryach któremi nas zarzucają! — Każda epoka ludzkości, odkąd ludzie myślą i piszą, miała swoje choroby umysłowe, i tak były wróżby, astrologia, alchimia, dysputy teologiczne, były to czasy gdzie każdy myślący albo chciał odgadywać przyszłość, albo wynaleść kamień filozoficzny, albo wystawić nowy kościół i nową wiarę. — Dziś chorobą umysłu zdaje się być socyalizm, jak przeczyć niemożna, że usiłowania co dopiéro wspomnione, przyczyniły się bardzo do postępu i rozwinięcia nauki prawdziwéj, tak może też teraz i socyalizm wydoskonali sztukę rządzenia ludami, która że jest niedokładną nikt tego nie przeczy, może rozwinie i pomnoży, środki uszczęśliwienia ludzkości i zmniejszenia powszechnéj nędzy — Jeżeli to ma być owocem obecnéj walki, niechże się toczy w imię Boże! chociażby nawet najczystsza krew nasza popłynąć miała. —

Z Xięstwa Poznańskiego.

H......

KRONIKA.

Włochy. — Gazeta Augsburska donosi z Medyolanu pod d. 23. Września:

Przedłużenie zawieszenia broni na d. 30ci ogłoszono u nas urzędownie! W armii austryackiéj panuje wyobrażenie, że się już wszystko skończyło, tudzież że pokój niezawodny. Zdaniem naszém, armia austryacka się myli. Na cóżby albowiem Sardynia tak ogromne w stosunku swéj ludności, podejmowała uzbrojenia, gdyby istotnie o dalszém prowadzeniu wojny nie myślała? Austryacy albo nie są należycie uwiadomieni o usposobieniu ludu w Genui, Turynie, Florencyi i Bolonii, albo też niewczesne maławażenie Włochów, prowadzi ich do fałszywych wniosków! Włochy będą daléj prowadzić wojnę, nawet bez interwencyi francuzkiéj i mimo tajemnéj chęci pokoju ze strony Karola Alberta! Nienawiść ich bowiem ku Niemcom, jest zanadto wkorzeniona, a dumy ich i hardości nie upokorzyły bynajmniéj klęski odniesione pod Custozza.

Włosi zechcą raz jeszcze niezawodnie spróbować szczęścia swego w boju; w Turynie partya pragnąca wojny, już dla tego nie lęka się boju, bo jest przekonaną że w najgorszym wypadku,

Sardynia nic stracić nie może. Francya albowiem chociażby nie przeczyła Austryakom posiadania Lombardyi, przecież nieścierpi, nigdy ich zdaniem inwazyi austryackiéj do Piemontu.

Niemcy. — Struwe ogłosiwszy z Lörrach (w Badeńskiém) rzeczpospolitą, posunął się z zastępem swoim liczącym ledwie 3000. ludzi, ku miasteczku Staufen.

W Staufen zastąpiło mu wysłane naprzeciw niemu wojsko i tu też znalazła koniec proklamowana przez niego rzeczpospolita.

Republikanie powitawszy pierwsi nadciągającą siłę zbrojną ogniem, usiłowali bronić wstępu do miasta i zatarassowali wejścia do ulic barrykadami.

Wszakże pobici, poszli w rozsypkę! Struwe sam ratował się ucieczką przez Bolschweil i St. Ulrich ku Freiburgowi; w Wehr atoli, został przytrzymanym i oddanym pod sąd wojenny który go skazał na śmierć.

Z powodu atoli że go nie schwytano z bronią w ręku, sąd nadworny Frejburski, założył protest przeciw wykonaniu powyższego wyroku i zażądał stawienia go przed sąd zwyczajny, to jest przed sąd przysięgłych.

Prussy. — Skład nowego ministeryum, na którego czele stoi Generał Pfuel (znany z Poznania!), zrobił w Berlinie najnieprzychylniejsze wrażenie. Partya demokratyczna nazywa je »ministeryum zbrojnéj reakcyi« i wzywa lewą stronę sejmu do stanowczego działania rachując widocznie że wystąpi silniéj, aniżeli wystąpiła strona lewa w Frankfurcie; Held sławny agitator berlinski, przemówił do ludu ogromnym plakatem, treści: że nadeszedł czas, gdzie rzecz zdecydować się musi między monarchiją absolutną a rzecząpospolitą! Nowe ministeryum wykonało wprawdzie uchwałę sejmową z 9. z. m. z powodu niewykonania któréj ministeryum Auerswald ustąpić musiało (Ob. «Polskę» N. 13. rubryka «Prussy») — wsposób atoli zadowalniający samych tylko wnioskodawców, nie zaś partyę demokratyczną. —

Wiadomość o nowém ministeryum Pfuel sprawiła równie nieprzychylne wrażenie w Kolonii. — Kilku mowców wystąpiło przeciw niemu w zgromadzeniach ludu, a głosy ich były tak prowokujące, że niektórych z pomiędzy nich aresztować musiano! Wypadek ten dał powód do zbiegowisk po ulicach, a następnie zaczęto w różnych miejscach stawiać barykady, których atoli albo wcale niebroniono, albo też które opuszczono po mało znaczącym oporze! Komenda wojskowa tamtejsza ogłosiła w skutek tego na dniu 26. z. m. miasto Kolonią za będące w stanie oblężenia; na mocy którego to stanu, rozwiązano straż miejską, tak zwaną «Bürgerwehr» i zakazano wychodzenia czterech dzienników. —

Węgry. Zgromadzenie narodowe węgierskie reskrypt cesarski z dnia 25. z. m. na mocy którego hr. Lamberg jako nadzwyczajny komisarz miał objąć komendę wszystkich wojsk tamtejszych, uznało za nieobowiązujący i nieważny. —

Za główne motiwum unieważnienia wspomnionego przytacza zgromadzenie, że reskrypt wyżéj cytowany niebył kontrasygnowanym przez żadnego z ministrów węgierskich, bez czego podług artykułu IIIgo ustawy zasadniczéj z r. 1848. rozporządzenia rządowe nie są ważne.

W tym samym dniu rozeszła się po Peszcie wiadomość o przybyciu Lamberga i tłumy zbrojnego ludu zaczęły się kupić po mieście.

Komissarz cesarski przybył w rzeczy saméj do Pesztu, udał się przedewszystkiém do głównéj komendy w Budzie (*Ofen*) gdzie zwoławszy oficerów Gwardyi Narodowéj, starał się ich skłonić wszelkiemi sposobami do uznania władzy jemu powierzonéj. Usiłowanie wszakże to zostało bez skutku. —

W krótce potym udał się z Budy do Pesztu w celu jak mówią zniesienia się z ministrem Bathyani i uzyskania od niego potrzebnéj reskryptowi kontrasygnatury; przejeżdżającemu przez most zastąpił tłum zbrojny i poznawszy go mimo cywilnych sukień, w najokropniejszy zamordował sposób.

Wypadek ten wpłynie zapewne stanowczo na przyszły los Węgier a zatém i Austryi.

Wedle ostatnich wiadomości ustanowiono w Peszcie rząd prowizoryczny z owéj komissyi *sześciu*, która przed niejakim czasem przydaną była Bathyaniemu do kierunku w sprawach wojny. Rząd ten nadaną sobie ma władzę nieograniczoną.

Francya. — Po niezmiernie długich rozprawach zgromadzenie narodowe francuzkie przyjęło nakoniec §. 8. wstępu do konstytucyi francuzkiéj w następującéj osnowie: Winną jest Rzeczpospolita ochraniać każdego obywatela co do jego osoby, familii, własności i zarobku, również obowiązaną jest dać mu sposobność do nauki niezbędnéj dla każdego człowieka.

Tak więc owe prawo do pracy, główna jakoby zdobycz ludu po ruchu Lutego, prawo mające wkładać na Rzeczpospolitą obowiązek dawania zarobku klassom wyrobniczym — o tyle tylko w nowéj konstytucyi uznanem zostało, o ile Rzeczpospolita wzięła na siebie obowiązek więcéj etyczny, aniżeli legalny to jest przymusowy — bronienia go na rzecz klass wspomnionych! Definicya czcza i nic nieznacząca jeżeli zważymy, że obowiązek taki jest obowiązkiem moralnym wszelkiego państwa, czy jest jego ustawą fundametalną określonym, lub nie. —

Na posiedzeniu z d. 18. z. m. przyjęto artykuł konstytucyi znoszący karę śmierci za zbrodnie i wykroczenia polityczne.

Wybory nowych deputowanych miasta Paryża padły na Ludwika Napoleona — więźnia z Ham — dalej na Achilla Fould bankiera i deputowanego dawnéj izby; i niejakiego Raspail, znanego redaktora dziennika „ami du peuple", uwięzionego obecnie w Vincennes w skutek rozruchów 15. Maja. —

Zgromadzanie Narodowe roztrzygnęło po 3ch-dniowéj dyskussyi jedną z najważniejszych kwestyj dotyczących składu władzy prawodawczéj w rzeczypospolitéj francuzkiéj; to jest kwestyę między jedną a dwoma Izbami.

Wysłuchawszy dwóch pod każdym względem znakomitych mów Lamartina za jedną, a od Barrota za dwoma Izbami, przystąpiono do głosowania nad modyfikacyą dep. Duvergier de Haurannes, proponującą dwie Izby i odrzucono ją większością 241. głosów. —

Jak trudno a nawet niepodobna jest rozwiązać to pytanie a priori, to jest: jak trudno dać głos za lub przeciw, wychodząc z zasad bezwzględnych, dowodzi tego najlepiéj mowa Lamartina w któréj sam wyznaje, że jeśliby po trzech lub czterech latach, w pośród rzeczypospolitéj ukonsolidowanéj w podobnéj miał wotować kwestyi, wotowałby może za systemem dwóch izbowym.

Wyznanie to Lamartina, powinnoby być przykładem dla tych, którzyby wszystko żywcem chcieli przesadzić z obcéj na naszą glebę; że w podobnych kwestyach więcéj decyduje stan umysłowy i stosunki tego lub owego kraju, aniżeli wszelkie teorye polityczne, aniżeli wreszcie wszelkie wzory instytucyi państw, których oświata i stosunki są od naszych odmienne.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Z Drukarni A. B. Winiarza we Lwowie.